№ 138. Warszawa, Środa 13/25 Maja Rok 1859.

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie z dodaniem rs. 4 rocznie jako i kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Filipa Nereusza W. Wschód słońca o g. 3 m. 53.—Zach. o g. 8 m. 1.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 21. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym za granicą wychodcom Polskim: Wilhelmowi *Tirling*, Piotrowi *Krzyżanowskiemu*, Tomaszowi *Krzyżauowskiemu*, Józefowi *Fortuna*, Antoniemu *Kulczewskiemu*, starozakonnemu Józefowi *Kasztan* i Walerjanowi *Czajkowskiemu* z żoną i dzieckiem, powrócić do królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

Przez dyplom Cesarski, Najmiłościwiéj mianowany został kawalerem orderu Orła Białego, jenerał-lejtnant Edward *Gerstweldt*, towarzysz główno-zarządzającego kommunikacjami i budowlami publicznemi.

NAJJASNIEJSZY PAN, udzielić raczył niżéj wymienionym osobom pensje emerytalne i dodatki do takowych: Pani Anieli-Teresie z domu Schröder Le Brun, wdowie po tajnym radcy Tomaszu Le Brun, sekretarzu stanu przy radzie administracyjnéj Królestwa, oprócz pensji rs. 1387 k. 50, przyznanéj jéj przez komisję emerytalną, oraz dodatku w sumie rs. 1417 k. 50, ukazem z d. 4 (16) lutego 1858, w drodze łaski tejże wdowie nadanego, dodatek w ilości rs. 695.—Zenobji Łucji i Witalisowi-Stanis.-Pankracemu Dąbrowskim, dzieciom po Wojciechu Dąbrowskim, podkoniuszym biurowym przy wydziale stada rządowego koni w Janowie, rs. 18.—Annie z Kwiatkowskich Moraczewskiéj, wdowie po Felixie Noraczewskim, murgrabi lokalu prokuratorji w Królestwie, rs. 15.—Ases. kolleg. Marcinowi Ziółkowskiemu, b. assesorowi trybunału cyw., p. o. podsędka sądu pokoju okr. Radomskiego w gub. Warszawskiéj, rs. 450.—Pani Wenerandzie z Libiszewskich Zakrzewskiéj, wdowie po Michale-Stan. Zakrzewskim, pisarzu sądu pokoju okr. Radomskiego, oprócz pensji rs. 90, przyznanéj jéj przez komissję emerytalną, dodatek w ilości rs. 45.—Tajnemu radcy Fryderykowi hr. Skarbkowi, b. szambelanowi dworu J. C MOŚCI i prezesowi heroldji królestwa, oprócz pensji rs. 3750, nadanéj mu ukazami Najwyższemi z d. 19 września (1 października) 1837 i z d. 6 (18) czerwca 1850 r. dodatek w ilości rs. 3000.—Radcy hon. Józefowi Hryniewieckiemu, b. zastępcy podsędka sądu pokoju okręgu Szydłowskiego, rs. 450.—Marji-Magdalenie i Helenie-Józefie Rzewuskim, córkom po radcy hon. Antonim Rzewuskim, naczelniku pow. Łukowskiego, rs. 75.—Lambertowi-Franciszkowi Królikiewiczowi, b. leśniczemu lasów m. Radomska rs. 22 kop. 50.—P. Wawrzyńcowi Nowackiemu, b. burmistrzowi i kontrolerowi handlu w m. Krasnobrodzie, rs. 33.—Pani Eleonorze z Maurerów Dembczyńskiéj, wdowie po radcy hon. Janie Dembczyńskim, burmistrzu m. Ostrowa w gub. Lubelskiéj, oprócz pensji rs. 78 kop. 75, przyznanéj jéj przez komisją emerytalną, dodatek w ilości rs. 26 kop. 25.—Pani Elżbiecie Zofji z Więckowskich Jankowskiéj, wdowie po Janie Jankowskim, kasjerze m. Władysławowa w gub. Augustowskiéj, oraz ich dzieciom, rs. 112 kop. 50—Radcy honor. Andrzejowi Bondarzewskiemu, b. komisarzowi policji wykonawczéj cyrkułu 4go m. Warszawy, rsr. 600.—Pani Alexandrze z Karczewskich Dąbrowskiéj, wdowie po radcy honor. Józefie Dąbrowskim, adjunkcie 1ym wydziału wojskowego w rządzie gubernjalnym Warszawskim, oraz dzieciom jego, rs. 300.—Pawłowi Urbańskiemu, b. policjantowi przy magistracie m. Przedborza, rs. 22 kop. 50.—Assesorowi kolleg. Kazimierzowi Mazanki, b. sekretarzowi klassy 1éj w wydziale administracji ogólnéj Komissji rząd. spraw wewn. i duch. rs. 405.—Annie z Kociubów Kłosowéj, wdowie po Michale Kłos dróżniku, oraz dzieciom jego, rs. 26 kop. 87.—Józefowi Kołodziejczakowi synowi po Franciszku Kołodziejczaku, b. dróżniku, i Ewie-Wiktorji z Dubrowskich małżonkach pozostałemu, rs. 3 kop. 75.—Pani Alexandrze z Kostrów Achtel, wdowie po Józefie Achtel, b. artyście orkiestry teatru Warszawskiego rozmaitości, rs. 20 kop. 25.—Cyprjanowi Kurzyna, b strażnikowi konnemu celnogranicznemu w gub. Augustowskiéj, rs. 45.—Pani Joannie-Ludwice z Kochanowskich Pawłowskiéj, wdowie po radcy hon. Franciszku Xawerym Pawłowskim, sekretarzu banku polskiego, oraz synowi ich, oprócz pensji rs. 125, wyznaczonéj im poprzednio, dodatek w takiejże ilości rs. 125.—Pani Juljannie-Fryderyce z Kłossów Krokowskiéj, wdowie po Andrzeju Krokowskim, b. wójcie gminy i administratorze ekonomji rządowéj Mława, a zarazem strzelcu okregu Mławka w leśnictwie Przasnysz, rs. 45.—Pani Annie-Barbarze-Ludwice z hrabiów Załuskich Elżanowskiéj, wdowie po radcy dworu Wincentym-Augustynie Elżanowskim, b. poborcy kassy gubernjalnéj Warszawskiéj, oraz ich dzieciom, rs. 900.—Pani Tekli-Wiktorji z Pakkajzerów Czerwińskiéj, wdowie po radcy hon. Ignacym-Janie Czerwińskim, expedytorze głównym komisji rządowéj przychodów i skarbu, rs. 225.—Józefowi Kopczyńskiemu, b. strażnikowi straży skarbowéj Warszawskiéj, rs. 150.—Pani Anieli z Bronickich Zielińskiéj wdowie po ases. koleg. Józefie Błażeju Zielińskim, b. kontrolerze powiatowym okr. Marjampolskiego, rs. 225.—Sekretarzowi koleg. Janowi Jabłońskiemu, b. podleśnemu sprawującemu urząd leśny Sudargi w gub. Augustowskiej, rs. 270.—Radcy honor. Wojciechowi Rzeszotkowskiemu, b. pisarzowi magazynu solnego w Białopolu, rs. 450.—Pani Leonie-Marji z Tomczyckich Dźwigalskiéj, wdowie po Wincentym-Wojciechu Dźwigalskim, b. rewizorze młodszym służby zewnętrznéj skarbowéj w Warszawie, oraz synom ich, rs. 156 kop. 25.—Pani Anieli z Bohuszewiczów Laskowskiéj, wdowie po Romanie-Wawrzyńcu Laskowskim, b. asesorze nadleśnym rządu gubernjalnego Warszawskiego, oraz ich córce, rs. 90.—Leonardowi Kuleszy, dawniéj strażnikowi celno-granicznemu Królestwa, ostatecznie dozorcy przy komorze celnéj Tomaszów, rs. 90.—Chai z Cederbaumów Mansfeld, wdowie po Dawidzie-Hilelu Mansfeld, nauczycielu szkoły rabinów w Warszawie, rs. 75.—Radcy honor. Alfonsowi Bruneri, b. inspektorowi szkół rządowych i prywatnych okręgu naukowego Warszawskiego, rs. 675.—Sekretarzowi kolegjalnemu Andrzejowi Konstantynowiczowi, b. starszemu nauczycielowi przy gimnazjum gubernjalnem w Lublinie, rs. 450.—Pozostałym córkom po Joachimie Selbstman, b. nauczycielu pierwszym szkoły elementarnéj wyznania mojżeszowego Nr 2gi w Warszawie, a mianowicie: Henrjecie-Felicji i Florentynie, rs. 50.—Abrahamowi Buchner, b. nauczycielowi przy szkole rabinów w Warszawie rs. 270.

---

a. O ile przeszły zeszyt *Xięgi Świata* w składzie swoich artykułów dotykał przedmiotów krajowych o tyle obecny, z kolei czwarty, zajmuje się zagranicą, albo też traktuje kwestje ogólnego stanowiska. Oprócz życiorysu Jerzego Bogumiła Puscha, znanego i zasłużonego Polsce geologa, tudzież dokończenia wycieczki w Tatry p. Flatta, nie zawiera nic, coby czytelnika krajowego zainteresować bliżéj zdołało. Nie ublizamy tutaj wcale innym pomieszczonym artykułom, mają one za-

KWESTARZ.

OBRAZEK WIEJSKI.

„Pokój mój, daję wam!“

W początku miesiąca listopada, we wsi Bolechowie, mała gromada wieśniaków i wieśniaczek, między któremi jak ptaszki na drzewie przewijały się, goniąc i figlując małe dzieciaki, stała niedaleko jednéj z chałup przed którą z napisem słup wbity wskazywał, że to jest mieszkanie sołtysa, i gwarząc rzucała ciekawe spojrzenie ku sieni, ile się tylko razy drzwi poruszone, ze skrzypem i piskiem odezwały.

Był to ranek, słonko prześlicznie weszło, i już, już wychodziło po nad kominy, z których jakby modre wstążki wplecione w warkocz młodéj dziewuchy, co poruszane wiatrem zdają się igrać w powietrzu wybiegając i w tę i w owę stronę, wiły się w górę pasma niebieskiego dymu. — Nie długo jak mała iskierka, jak gwiazdka, pokazało się słonko nad strzechami wieśniaczemi, i rośnie, rośnie, rozszerza się, coraz go więcéj przybywa, ale jeszcze nie świeci śmiało, bo mgła jesienna ciężka, wilgotna, wisi po nad ziemią. Nareszcie całe, okrąglutkie, świecące, wysunęło się het! do góry i miljonem promieni obrzuciło ziemię. — Zaraz téż mgła, w gęstych kłębach, zaczęła na dół opadać, na błoniu i po drogach porysowały się długie czarne cienie od drzew i budynków, każda kropla rosy wisząca przy listku, gałązce, słomce, przy najlichszym badylu, trawce, zamigotała jak gwiazdka na niebie, odbitym w sobie promieniem, a śmieciuszka czubata trzepocząc skrzydłami zacierkotała na płocie, i napuszywszy się, zdawała wyczekiwać rychłoli tam słonko zgoni rosę, i ciepłem musknie po piórkach.— Zaraz się téż jakoś raźniéj, jakoś weseléj zrobiło na świecie Bożym; po stodołach tylko się rozlega, co tak biją cepami, a koguty jakby przedrzeźniały jeden drugiego, pieją na wyścigi i łączą swój donośny głos z gwarem wioski, z szumem i wrzawą rozchodzącym się na wszystkie strony.

Wydeptaną ścieżką wijąca się przez błonie i ogrody, wprost ku owéj chałupie o któréj wspomnieliśmy na początku naszego opowiadania, postępowało trzy już niemłode kobiety wiejskie. —Każda z nich schludnie, czysto przybrana, miała coś owiniętego w zapasce, a jedna widać biedniejsza, bo i w staréj wypranéj chustce na głowie, i w koszuli grubéj, i w kamizeli zgrzebnéj trzymała kurę pod pachą.

— Cóż tam kumo niesiecie na zsypkę Dobrodziejowi? — zapytała jedna z nich.

— A wzięłam ta moja kumo garstkę jęczmienia, bo choć niema się *ta* nadto, ale *zawdy* trzeba dać Dobrodziejowi, to nic nie pomoże.

— A jużcić, a ino — potwierdziły dwie drugie, — bo jakby ludzie *czem*, *czem*, nie poratowali, to coby se te niebożątka poczeni.

— Nam ta moja kumeczko, jakoś latoś z jęczmieniem się nie poszykowało, i wzienam okruch żyta. Mój wstał do dnia, bo po prawdzie powiedziawszy, już ostatnią ćwiartkę zaniosło się wczoraj do młyna, i otłukł ta po omacku kilka snopczynów. Ja się znowu uwinena z przetakiem, i ot idę za drugiemi żeby przecież nie być ostatnią.

— Dobrze mówicie moja kumo, bo ludziom to wszyćko wadzi, wszyćko przeszkodą, i powiedzieliby że ta nie z serca ofiarę Bogu robicie.

wsze wartość, jeżeli traktują o przedmiotach ciekawych i odznaczają się przystępnością formy, ale nie mają żadnego specjalnego dla nas interessu. Wada ta leży po części w saméj organizacji *Xięgi Świata*, która dołączając ryciny i klisze zagraniczne, musi się starać o artykuły wprost dotychże dorabiane. Tak np. *polowanie na tygrysy* do litograf i wyłącznie napisane, jest tematem tak spowszedniałym w *Xiędze Świata*, iż niepowinienby już być użytym. Są to drobiazgi, które przy obecnym zwrocie umysłów ku wiadomościom pożytek rzeczywisty przynoszącym, nie zasługują na żadną uwagę czytającego ogółu, a wyglądają jako wabiki na leniwszych prenumeratorów.

Bez porównania już ciekawsze są artykuły o *świetle elektrycznem* i *o wynalazku teleskopu*, lubo jak jeden tak i drugi właściwsze znalazłaby miejsce w jakiemkolwiek pisemku naukom przyrodzonym poświęconem. Za to na swojem miejscu znajdujemy życiorys *Idy Pfeifer*, tłumaczenie z niemieckiego trafne i gładkie.

Portret J. Puscha wykonany na kamieniu u Peqca, oraz zagraniczne litografje kolorowane i drzeworyty, stanowią zewnętrzną cechę tego ozdobnego wydawnictwa.

— Po większych miastach zagranicznych po kilka czasem napotkać można czytelni, do których za nader niską opłatą zbierają się ludzie, co prawdziwie przyjemno-pożytecznie czasu użyć pragną. Warszawa na nic podobnego dotąd się nie zdobyła, lecz za to prawie przy każdéj xięgarni znajduje się abonament na xiążki, czyli niewłaściwie tak zwana *czytelnia*. O ile te czytelnie przyłożyły się do rozpowszechnienia oświaty i jak na nich wyszli właściciele, pomijamy, lecz pominąć nam nie wypada usiłowań, jakie na téj drodze uczynił tutejszy xięgarz Frühling. On to pierwszy do xiążek abonować się mogących włączył dzieła poważnéj literatury, tak że najkosztowniejsza xiążka jest na rozkazy czytelnika. Jest to postęp niemały i z przyjemnością przypisujemy go p. Frühlingowi. Dawniéj exploatowano wszystkie mierności francuzkich tłómaczeń, szerząc wśród niezamożnych czytelników polskich dziwne wyobrażenia i wydarzenia społeczeństw zachodu. Dumasy, Koki, Sue, aż do zdarcia samego kursowały wśród naszego poczciwego ludu... A przecież epoka tłómaczeń tuzinkowych należy u nas już do przeszłości od czasu jak genjusz narodowy i w powieści tylu znamienitych wydał pisarzy. Cóż z tego, kiedy tłómaczenia były stare i tanie i niewiele się traciło, jeśli xiążka po obiegu tysiąca rąk wracała do xięgarni podarta i poplamiona. Inna rzecz z nowemi polskiemi wydaniami, te są i droższe i puszczając je w obieg do czytania, naraża się interes rozkupu samego. To też wiele i pięknych mieliśmy powieści, a po licznych zaściankowych czytelniach należały one do *prohibitorum librorum*. Cóż dopiero mówić, jeśli jaki pracowity młodzieniec zapotrzebował np. *Kosmosa* Humboldta, tego nawet od przyjaciela xięgarza dostać nie mógł, o kupnie zaś samego dzieła nie było co i myśleć. Otóż kiedy się tak działo, a nie śmiemy dodawać, jeszcze się i dzieje, przykład Frühlinga zbawiennie oddziałał na wszystkie czytelnie polskie i nie polskie. Kto chce pożywniejszéj duchowej strawy, może ją mieć tańszym jak dotąd kosztem. Usiłowania Frühlinga, oparte ma się rozumieć na rozsądnych kombinacjach finansowych, zyskały powszeczne uznanie, a czytelnia jego dobrze uposażona, należy do najpoczytniejszych w Warszawie; to też u niego xięgarnia jest dodatkiem do czytelni, nie zaś czytelnia do xięgarni. Widocznie p. Frühling postanowił zawód swój xięgarski skierować do rozszerzania czytelnictwa xiążek, bo nie przestaje nowych czynić ulepszeń, już to pomnażając liczbę exemplarzy w obiegu będącego dzieła, już to jak najrychléj sprowadzając do czytelni każdą nowo wyszłą xiążkę. Dziś dowiadujemy się, że nie żąda od ambonującego zwykle składanego zastawu wynoszącego 3 ruble sr. lecz poprzestaje na gwarancji moralnéj. Postęp to także i nie tak małego znaczenia, jakby się komu wydawało. Kto zna społeczność warszawską, ten nie zaprzeczy, iż na chęci do czytania wcale jéj nie zbywa, czego dowodem ciągłe wzajemne, choć nie bardzo przyjemne pożyczki xiążek. Niejeden z chęcią by w wolnéj chwili jakąkolwiek xiążkę przeczytał, ale żeby mu to *jakoś* bez trudu i wydatku przyszło. Składanie zastawu i regularna opłata miesięcznego wcale mu nie na rękę. Tego rodzaju czytelniczy wynajmują zwykle od handlarzy xięgarskich braki różne, płacąc od tomu po gr. 5, nie wiedząc o tém że że płacą lichwę i najgorsze dostają rzeczy. Drudzy znów, a mówimy ciągle o ludziach nie bogatych, bo zamożni jeśli nie czytają, to dla tego, że wolą próżnować, drudzy więc chętnieby uiścili jakie kilka złotych, ale żeby ich zwolniono od owego zastawnego, na które trudno im się zdobyć. A tych ostatnich wielka jest liczba, więc p. Frühling o nich nie zapomniał, i zadosyć czyniąc ich życzeniu, żąda tylko za moralnem poręczeniem opłaty zwyczajnego abonamentu. Że nie może *bezwzględnie* bez zastawu wypożyczać do czytania xiążek tego mu za złe nikt brać nie może, kto wie z doświadczenia, iż i u nas tego rodzaju spekulanci się znajdują, co pożyczywszy w jedném miejscu xiążkę, sprzedają ją w drugiem. Z przyjemnością notujemy to ulepszenie xięgarza Frühlinga, mając przekonanie, iż ktokolwiek i w jakikolwiek sposób przyczynia się do rozpowszechnienia czytania xiążek, ten przyczynia się do ogólnego oświecenia, a tem samem ma prawo do przyznania mu pewnéj zasługi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Morning Herald, któremu idzie zapewne o utrzymanie i rozwój zapału wojskowego, który ogarnął Anglików, tak rozbiera dzisiaj w następnym artykule kwestję napadu:

„Napad, a rozumiemy przez ten wyraz napad w widokach zdobyczy, nie zajdzie nigdy na ziemię angielską, dopóki będziemy w stanie utrzymania przewagi na morzu. Nie powinniśmy pozostawiać bez nadzoru ani jednego portu zagranicznego, w którym podejmowano i skoncentrowano uzbrojenia, a pierwsza bitwa stoczonąby była na morzu, a więc armja nieprzyjacielska posłużyłaby tylko do powiększenia liczby trupów na pokładach jego okrętów. Przypuśćmy jednak, że ujdzie czujności naszéj flotty w ciaśninie i wylą̈duje 60 do 70,000 ludzi na nieopatrzone pobrzeże nasze: te 60 do 70,000 ludzi musiałyby podbić kraj z bezprzykładną szybkoscią, albo téż musiałyby się poddać, skutkiem głodu; flotta nasza przejmowałaby posiłki dochodzące ich z kraju, brakłoby im więczywności i ammunicji.

Times może sądzić, jak utrzymuje, iż w podobnym razie bylibyśmy doprowadzeni aż do liczenia na pomoc dobrowolną zamiataczów ulicznych dla stawienia odporu nieprzyjacielowi. Nam zdaje się, iż lepszy i świętszy duch ogarnia cały naród i nie przypuszczamy, ażeby dla tego iż nie mamy popisowych, zbywać nam miało na patrjotyzmie. W razie napadu obrona kraju nie byłaby powierzoną zamiataczom: on obudziłby zapał całego królestwa bez różnicy klass, do których ci i owi należą. Wszelka różność zdań politycznych zniknęłaby: wszystkie wyobrażenia zebrałyby się w jedyném postanowieniu; wypędzenia nieprzyjaciela z naszych pobrzeży. Czyż nie wykazało się to dowodnie, kiedy zażądano od rządu, aby pozwolił na tworzenie dobrowolnych tyraljerów w całym kraju? Tacy ochotnicy, wprawieni w obchodzenie się ze strzelbą Enfoelda, ubezpożytecznili by wkrótce artylerję nieprzyjacielską, nie mającą przecież nieograniczonych zapasów.

Kraj ten, gdyby był napadniętym, nie zależałby pewno od zamiataczów ulic naszych, będąc dzielnym i rycerskim w obronie własnéj. Jego dzieci są całkiem różne od reszty świata. One mogą dzielić się na mnogie odcienia opinji, ale męztwo i miłość kraju do wszystkich należą zarówno. Niech ich kto dotknie na honorze i naruszy, a wszyscy jak mąż jeden powstaną ku swéj obronie.

(*Le Nord.*)

Londyn 18 maja. J. K. M. przyjmowała wczoraj w pałacu Buckingham xięcia Michała Obrenowicza, następcę tronu Serbskiego, którego lord Malmesbury przedstawiał, a potém jego małżonkę, którą żona posła Tureckiego wprowadziła. Posłuchanie obojga było prywatne.

Gezette donosi o mianowaniu Tomasza Ussher Esqu. angielskim *Chargé d'Affaires* i konsulem jenerálnym w Haiti.

W Birmingham, Manchester Edymburgu i innych miastach kraju, rozpoczęto tworzenie ochotniczych oddziałów strzeleckich. Spodziewają się po panicznym przestrachu kupców, nie chcących już wysyłać okrętów na morze i obawiających się czynnego przystąpienia Anglji do wojny, iż teraz pobór majtkow znacznie ułatwionym zostanie. Według urzędowych wykazów z armji angielskiéj, zbiegło w r. z. 20,360 ludzi. Należy tu zwrócić uwagę, że najwięcéj uciekają nowo-werbowani, któ-

---

— A ino, a ino, a jużcić, — potwierdziły dwie drugie, a biedniejsza wzdychając, dodała:

— Ja ta moje kochaneczki, nie mam w doma ziarna zapaśnego, bo się nie jest na gospodarstwie ino na wyrobku, więc wzienam kurę.....

— Moja Wawrzkowa, czy ziarnem, czy czem innem, zawdy miła Bogu ofiara.....

— A ino, a jużcić,— potwierdziła druga— bo Bóg nie patrzy na ręce człowieka, ino na jego pomyślenie.

— A jużcić.

— To téż moje kochaneczki, — zabrała znowu głos Wawrzkowa serdecznie wzdychając — mój nie taki zabiegliwy jak inni, ino zawdy aby na dziś, to i w domu nie ma się bardzo czem obrządzać. Wzienam więc kurę, i to ostatnią, Bóg mi świadkiem moje kochaneczki że ostatnią, ale mój Boże, w takiéj przyczynie, to choćby ostatnią koszulę, choćby krwie z siebie.....

— A w jakiejże to w jakiéj? — zapytały ciekawie dwie drugie.

— A jużcie z mego to tak wszystko idzie, i z jego rozhultajenia się, bo jakieśwa byli jeszcze na gospodarstwie, to mój Boże tak wszystko szło składno, tak galanto, uchowaliśwa sobie ciołka, potem przedali, i mało wiele dołożyło się jużcić przyszliśwa do szkapiny. Ale chociaż Boga chwalić zrazu się nam poszykowało, bo to szkapsko było i do ciągu, i do dojadku, ale nie poszło nam ręką, bo jak zaczeno na błoniu wybryzgiwać, tak się przebiło na płocie, i chociażeśwa ratowali do ostatniego, i nie żałowało się na okładanie ani gorzałki, ani tłustości, w końcu jednak zmarnowało się i jużcić. Potem nie było czem orać, musieliśwa najmować, — bez to zrobiło się i późno, i ladajako, u innych oziminy były kieby las, u nas rzedziuśkie...

— Co nie ma być, — przerwały ze współczuciem drugie, — jak w polu nie zrobione jak wypada, to i urodzaju nie ma się co spodziewać.

— To téż moje kochaneczki, — zabrała na nowo głos Wawrzeńcowa, — jak mój zobaczył że się tak wszystko marnuje, że poratować się już nie będzie czem, bo jak ladajako się urodziło, a tu dziecisków drobnych nikej ptaków w gniaździe, co każde ino dziob otwiera, żeby mu ta przecie co do niego wleciało...

— A jużcić, a jużcić, bo u dzieci to najpierwsza robota, — przerwały słuchaczki — bo co to? nie zafrasuje się niczem, głowy se turbacją nie napsuje, toby ino jadły i jadły...

— A ino, a ino, — odezwała się Wawrzeńcowa — to téż co się zebrało, to jedno poszło na dług, drugie na podatek, resztę się zjadło i jeszcze nie wystarczyło, a siać nie było czem, to téż musieliśwa pójść z zagrody na wyrobek i od tego czasu moje kochaneczki, jak mój coś se przypuścił do głowy, tak co dawniéj trudno go było wyciągnąć z doma do karczmy, potem wszystko się w nim odmieniło, roboty coraz mniéj, a z gorzałką wdawania się coraz więcéj — i tak het!... co raz gorzéj, co raz gorzéj, — mówiła daléj na wpół z płaczem, — aż przyszło do tego, że póty pił, póki czuł jaki taki grosz w kieszeni, a jak tego nie starczyło, to się chytał byle czego w doma, czy to świątecznego ogarnięcia, czy pierzynki, czy poduszki, a wszystko ino na gorzałkę i na gorzałkę...

— Patrzajcie moja Wawrzeńcowa, a to się na piękne rozhultaił, — przerwała jedna z kobiet, gdy opowiadająca fartuchem nos i oczy obcierała, a druga dodała:

— O! u chłopów to już taki obyczaj, że

rzy zaciągają się dla porękawicznego, dezerterują i znowu zapisują się gdzieindziéj. Ze zbiegłych, na jazdę przypada 2007, na piechotę 14,862, na artylerję 2000, a reszta na rozmaite gałęzie wojskowości. Liczba nowo-zaciężnych rekrutów, wynosiła 91,971 ludzi.

W *Timesie* znajduje się ważny artykuł wyjaśniający zasady pojmowania kontrabandy wojennéj.

Londyn 18 maja. Xięztwo Jerzowie Sascy przybyli tu z Lizbony i wysiedli w pałacu Buckingham.

Londyn 20 maja. Według przez Lloyda otrzymanych urzędowych wiadomości, uległy austrjackie okręta, które albo wypłynęły już, albo wypłynąć mają z jakich bądź neutralnych portów, konfiskacie i zaborowi ze strony mocarstw, prowadzących wojnę z Austrją.

Londyn 21 maja. Według otrzymanych z Gibraltaru wiadomości, ma wiele transportowych parowców, oraz łodzi kanonjerskich przeprawiać się przez cieśninę, w celu udania się na morze Środziemne. *(Neue Pr. Ztg.)*

AUSTRJA.

Wiedeń 14 maja. Uczucie publiczne jest zawsze nader patrjotyczne, ale niepodobna zamilczeć, iż byłoby jeszcze przychylniejszem, gdyby Cesarz chciał zerwać z polityką wewnętrzną,jakiéj dotychczas trzymał się; głębokie niezadowolenie wszędy istniejące, tak w najwyższych jak w najniższych klassach powstrzymuje zapał ludności, a gdyby trzeba było jeszcze dowodów, że Austrja znajduje się na złéj drodze pod względem swéj polityki wewnętrznéj, to chwila obecna wybornieby ich dostarczyła.

— Czytamy w *Gazecie Augsburskiéj:*

„Ku Anglji zwracają się spojrzenia pełne nadziei, ku ministrom Jéj Kr. Mości stojącym w nakrochmalonych kołnierzach z drżączką w kolanach i przecierającym sobie oczy.

Nigdy goło-brody młokos, uciekłszy ze szkół, nie dał się oszukać i obłąkać bardziéj znieważającym sposobem nad ludzi stanu kierujących przeznaczeniami Anglji. Nigdy dziennikarstwo nie wypowiedziało coś równie niedorzecznego jak ów dziennik angielski który utrzymywał, iż Niemcy nie powinny się obawiać, ani gniewać, gdyby Francuzi w swym pochodzie na Austrję, przeszli przez neutralne terytorjum Tyrolu, bo to tylko prosta formalność. My nigdy nie uważaliśmy Anglji inaczéj, jak za lisa pokrytego skórą baranią.

Skóra została taż sama, ale lis zamienił się sam w barana. Ten baran beczący za pokojem, zmieni się wkrótce w srogiego wilka, nie przez miłość ku Niemcom, bo Anglja wtedy tylko broni praw ludzkości, kiedy o nią samą idzie; podnosi oręż za wiarę chrześcjańską i chwałę Bożą wtedy tylko, kiedy jednocześnie może tanio kupować bawełnę i drogo opjum sprzedawać. Anglja tym razem będzie zmuszona walczyć, gdyż po nas (o Niemcach) na nią koléj przyjdzie. A naród ten, który dopiero wykluwając sobie obojętnie zęby z arystokratyczną niedołężnością oznajmiał stronom wojującym, iż nie nadszedł jeszcze czas wybrania, po któréj stronie stanie,—naród ten będzie bardzo szczęśliwym, jeżeli Niemcy będą raczyły poprzeć jego sprawę: o ile albowiem Prussy bez Niemiec i Austrji nie zdołają stawić czoła groźnemu nieprzyjacielowi, o tyle nie stawi go Anglja. Napoleon przewyższa ją lądową i morską potęgą. *(Le Nord.)*

Wiedeń 19 maja. Odjazd Cesarza do Włoch ma nastąpić we wtorek dnia 24 b. m. Swita Najjaśniejszego Pana ma być złożoną z 150 osób. — Sformowane zapewnie zostaną 2 a nawet 3 nowe korpusy wojska, które mają być podobno posłanemi na granice Siedmiogrodu, a z projektem tym łączą się nominacje ośmiu jenerał-feldmarszałków i szesnastu jenerał-majorów. — Ogłoszone wczoraj i dzisiaj najwyższe rozkazy, w przedmiocie zatwierdzenia podatków wojennych, wywarły dobre wrażenie na ogół, gdyż summy przypadające na pojedyncze indywidua są małoznaczne, i stosownie do wyraźnego objaśnienia »utworzą jak na teraz zasadę pewniejszego źródła dla skarbu. Giełda przyjęła owe rozkazy wcale przychylnie.— Na rogach ulic czytano odezwę „do wszelkich w Austrji żyjących cudzoziemców narodowości niemieckiéj,« zaopatrzoną 22 podpisami osób po większéj części do stanu handlowego lub rękodzielniczego należących, a na których czele nazwisko xięgarza tutejszego Scherla, w któréj ciż cudzoziemcy proszeni są na zgromadzenie odbyć się mające dnia 21 b. m., w celu zredagowania najpoddańszego adresu do Jego Cesarskiéj Mości, oraz utworzenia komitetu wsparć i tym podobnych dla rannych w obecnéj wojnie. Zakończenie téj odezwy brzmi jak następuje: »Z Bogiem za Austrję i ojczyznę Niemców.« *(N. P. Z.)*

BELGJA.

Lüttich 16 maja. Z rozmaitych stron nadeszły tu bardzo znaczne zamówienia broni u tutejszych fabrykantów, tak, iż w tym rodzaju przemysłu najwyższa działalność rozwiniętą została. Don P. J. Malherbes i spółka otrzymał od rządu saskiego zamówienie na 20,000 sztuk broni, których wyrób już rozpoczęto. Rząd angielski każe obecnie 400,000 strzelb i karabinów dostawić, z których 200,000 w Birminghamskich, a 200,000 w Lüttichskich fabrykach wyrobione będą. *(Neue Pres. Ztg.)*

CZARNOGÓRA.

Kommissja regulująca granicę Czarnogórza, rozwiązała się w dniu 2gim b. m. w Cetynij, co wielkie wywołało wrażenie. Xiąże Daniło zażądał od władz austrjackich w Cattaro wyjaśnień, co znaczą niektóre fortyfikacyjne ich prace nad granicą. Pod Cattaro stoi flotta francuzka. *(Neue Pr. Ztg.)*

FRANCJA.

Paryż 19 maja. *Times* usiłuje ze stanowczością godną śmiechu usprawiedliwić, a nawet pochwalić działania armji austrjackiéj od samego początku kampanji. Artykuł ten *Timesa* jest dziś przedmiotem żarcików ludzi wojskowych, którzy go czytali. Zresztą trudno dłużéj ukrywać, że w miarę tego jak się zbliżają Francuzi do stanowczych działań wojennych, ton dzienników angielskich, począwszy od ministerjalnego *Morning-Heralda*, staje się coraz nieżyczliwszym Francji. Jak łatwo można się było tego spodziewać, dzienniki londyńskie nie zaniechały w przesadzony sposób przedstawić wypadku co do rewizji parowca angielskiego *Douro* dokonanéj przez officerów kanonierek francuzkich. A należałoby przecież sprawdzić fakt, a jeśliby się potwierdził, to rząd francuzki byłby zapewne w stanie dać zadawalniające wyjaśnienia, stósownie do przyjaznych stosunków istniejących między dwoma gabinetami. Mówimy przyjaznych stosunków, chociaż dziwna od kilku dni postawa *Morning Heralda* i niektóre postępki rządu angielskiego, bynajmniéj nie noszą na sobie charakteru serdecznego porozumienia. Cesarz Napoleon nie może dobrem patrzéć okiem na postępek sprzymierzeńca osłaniającego swemi armatami w Malcie okręty austrjackie. Sądzimy iż nie jest to bardzo przyjazne dla Francji tłómaczenie neutralności, surową dotykające karą każdego, coby wynajmował statki transportowe dla wojska francuzkiego. Gabinet Derbego daléj ma się jeszcze posunąć, uważając wywóz kamiennych węgli jako kontrabandę wojenną. Wszystkie te nieporozumienia, powstające z dziwnego zastosowania zasad neutralności, mają być przedmiotem żywych wyjaśnień między gabinetami paryzkim i londyńskim, które zapewne wydadzą rezultat odpowiedni lojalnemu przymierzu. Czyliżby cierpki humor gabinetu Derbego przypisać należało, przewidywaniu bliskiego upadku? Nowy parlament ma się zebrać w końcu bieżącego miesiąca, a torysowski gabinet, który ze swemi 300 głosami znajduje się w mniejszości, ma jedyną nadzieję utrzymania się w rozdwojeniu stronnictwa liberalnego i kilkunastu głosach, którego spodziewa sobie zjednać wśród niezależnego stronnictwa.

— Według wiadomości otrzymanych przez Marsylję z Alessandrji, roboty około przekopu między-morza Suezkiego, bez przeszkód postępują daléj. Konsul angielski oświadczył, że nie otrzymał żadnych instrukcji któreby były nieprzyjazne temu przedsięwzięciu: konsul austrjacki znów stawiał pewne trudności, ale Said-pasza mało dawał baczenia na jego uwagi.

— Listy z Konstantynopola pod dniem 11 donoszą, że dywan widząc kłopoty Austrji, miał żądać przysłania floty angielskiéj do Besika.

— Wczoraj na nader licznem zebraniu w Tuileriach z wielką przyjemnością widziano Cesarzowę w zdrowiu i z monarszą powagą, czyniącą honory. Cesarzowa tak samo jak Cesarz przechadzała się po salonach, rozmawiała z rozmaitemi osobami, następnie przyzywała do siebie osoby z któremi obszerniéj życzyła sobie pomówić. Xiąże Hieronim, xiężna Matylda i xiężna Klotylda, znajdowali się na tém przyjęciu.

— Publiczność francuzka wielce się zajmuje postawą, jaką przyjęły niektóre państwa niemieckie, usiłujące nakłonić także i Prussy na swoją stronę. Trudno zaprzeczyć, iż gdyby rząd pruski oświadczył się za Austrją, to zmiana ta jego polityki ważneby za sobą pociągnęła następstwa i wojna powszechna byłaby nieuchronną. Z niecierpli-

---

jak sobie co przypuści do głowy, to już nie ma żadnego pomiarkowania, i nic mu nie pomoże, ni perswadowanie, ni gadka do rozumu, ino zawdy swoje i juźcić.

— Ej! moja kumo, to jeszcze fracha kiedy który ma w sobie tyla cierpliwości, że można mu jaką gadkę wyprowadzić, bo choć co co, to mu w pamięci zostanie, ale inni to są bardzo zuchwali, i fuknie, i gadki nie posłucha ino se przekręci na głowie czapki, nabierze fantazji, zacznie se pogwizdywać i z jankuru burzy potem w karczmie że się ino rozliga, aj! są tacy są.....

— To chyba moja kumo wasz taki, bo mój to potulny...

— Ja też nie mówię tego do waszego, ani z żadnego przymówiska. .

— Njkej dziecko, — mówiła daléj urażona małżonka, nie zważając na uczynioną sobie przerwę, — to też wy moja kumo, nie przykładajcie waszych gadek do nikogo, i nie wtykajcie nosa kaj nie wypada.

— A i czegóż tak powstajecie na mnie?

— A czegóż mnie publikujecie?

— Ej! bajecie nikej dziecko maluśkie.

— A wy nikej nie przy dobrym rozumie.

— A co to, czy ja się opiła, czy co? — wrzasnęła rozgniewana kobieta, — zkąd macie pozwoleństwo takie mi rzeczy zadawać?

I obie kłócące się kobiety przystanęły, i przytupując nogami, daléj po vadziły wymówki, gdy Wawrzeńcowa najobojętniéj zatrzymując się na boku, zajęta swoim frasunkiem ciągle wzdychała, wycierała oczy i poprawiała kurę pod pachą, która nie zmyśloną miała ochotę drapnąć między towarzyszki, skrzętnie biegające po błoniu za robaczkami.

— A wam kto wydał pozwoleństwo, — wrzasnęła jedna z kobiet, — do takiéj publikacji, coby niejeden głupi myślał że prawda.....

— O! wy ino jedni rozum macie, — odpowiedziała druga z przekąsem — wszystkim ino głupstwo zadajecie, a sami..

— To wy chyba zadajecie..

— Albo to prawda, to wy...

Dalsza kłótnia przerwaną została głośnym płaczem wychodzącym z niewielkiéj chałupki, przy któréj o kilka kroków zatrzymały się trzy rozmawiające kobiety. Nie domówiwszy nawet wyrazów, a Wawrzkowa nie otarłszy na wspomnienie doznanych zmartwień stojącéj łzy w oku, zwróciły się zaraz wszystkie w stronę słyszanego płaczu. Po małéj chwilce, odemknęły się drzwi od sionki i z głośnem łkaniem, z załamanemi rękoma, pokazała się w progu młoda wiejska dziewczęka.

— To Basia tak płacze, — odezwała się Wawrzkowa, — ale co jéj takiego stało się przeciwnego?

— O mój mocny Boże! — wołała z rozpaczą Basia, — o cudowna Matko Boska! a cóż ja se teraz dam za radę biedna ubożuchna sierota?! o Boże jedyny...

— Co tobie Basiu? czegóż tak płaczesz?— zapytały z czułością wszystkie trzy kobiety.

Basia coraz więcéj zanosząc się w płaczu, nic nie odpowiedziała, tylko odwrócona twarzą wskazała ręką ku sieni, jakby tam mieścił się cały powód jéj boleści.

Kobiety spojrzały i odrazu wszystko zrozumiały. — W sionce na barłogu leżała śliczna krówka gniada, z gładziutką ślniącą się szerścią... nie żywa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wością też oczekują na postanowienie sejmu frankfurckiego, co do mobilizacji korpusu obserwacyjnego nad Renem. Wyjazd posła francuzkiego hr. Pourtales do Berlina, pomimo upewnień *Patrie*, że ambassador wyjechał w interessach familijnych, zaniepokoił publiczność, wiedzącą bardzo dobrze, że dyplomaci prywatnych swych interessów zwykle używają do zamaskowań politycznych.

Paryż 20 maja. Monitor ogłosił dziś dekret ustanawiający pana Gueronière tymczasowym dyrektorem nad drukarniami, xięgarniami i dziennikami. *(Ind. Bel. i Le Nord.)*

SZWAJCARJA.

Piszą ze Szwajcarji, że angielskie i włoskie rodziny tłumnie tam z Włoch przybywają. Kto tylko może wydalić się z Włoch, ten się wydala. *(Neue Pr. Zeitung.)*

TURCJA.

Jeden z przywódców powstańczych rajasów w Hercegowinie, Gabrjel Popow potrafił pod różnemi pozorami nakłonić kommendanta fortecy Kłobuk, iż przyrzekł mu stawić się w miejscu po za fortecą na neutralnym gruncie położoném, i oznajmił kommendantowi, że ta schadzka ma na celu petycję mieszkańców Hercegowiny, która do Turcji Porcie ma być przesłaną, a w której oświadczają jéj mieszkańcy, dla czego są zmuszeni do podniesienia oręża przeciw prawowitemu rządowi. Kommendant fortecy Kłobuk przyjął zaproszenie i przybył z trzema innemi uzbrojonemi Turkami na rozmowę. Zaledwo ciż stanęli na naznaczoném miejscu, zdrajcy zamordowali dwóch, a dwóch drugich, pomiędzy którym jeden był kommendantem wzięto do niewoli. Słychać że i tych wkrótce zamordowali, a fortecę Kłobuk oblegli rajasy. Obawiają się, ażeby głód nie zmusił jéj do poddania się. Kłobuk jest to z dawien dawna przez xiążęt Hercegowiny na niedostępnych skałach wybudowana forteca. Dochodzi się do niéj po schodach, wykutych w skale, a tak wązkich, iż tylko jeden człowiek po nich wstępować może. *(Neue Preus. Ztg.)*

WŁOCHY.

— Czytamy w *Nordzie* pod d. 20 b. m.

Minister wojny we Francji otrzymał z głównej kwatery w Alessandrji depesze, zawierające wiadomości po dzień dzisiejszy po południu.

Żaden fakt godny wzmianki nie miał miejsca od onegdaj, tak ze strony nieprzyjaciela, jak i sprzymierzonych. Deszcze i wylewy rzek czynią jeszcze bardzo trudnemi poruszenia artylerji i konnicy. Wszelako dziś rano czas był pogodniejszy, i jeżeli słońce przez parę dni poświeci, ziemia wnet podeschnie, pozwalając na rozpoczęcie czynnych operacji.—Przednia straż piątego korpusu, zostającego pod dowództwem xięcia Napoleona, miała już zająć Bobbio, opuszczone przez Austrjaków. Bobbio znajduje się na połowie drogi między Genuą i Placencją. Operacje xięcia Napoleona zostają w związku z kombinacjami jenerała Ulloa. Wojska okazują zapał i niecierpliwość godną pochwały.

Dziś 82gi pułk linjowy udał się drogą żelazną lyońską, udając się do Tulonu dla połączenia się następnie z piątym korpusem. Przed kilku dniami pułki 18 i 26 udały się również do Tulonu.

— Zapewniają, że dywizja morska, zostająca pod rozkazami admirała Jurien de la Graviere, przeznaczona do ogłoszenia blokady od strony weneckiéj, krąży w téj chwili przed Wenecją i ujściem rzeki Po.

— Cesarz Napoleon i król sardyński znów się z sobą widzieli w dniu 18 b. m. Cesarz w swéj troskliwości nieustannéj o dobry byt żołnierzy, uorganizował jatki dla rychlejszego i dogodniejszego opatrywania armji.

Turyn 17 maja. Oczekiwanie tu jest powszechne. Z niecierpliwością oczekują na buletyny o pierwszéj bitwie.

Nieprzyjaciel ciągle się cofa w kierunku linji obronnéj od Pawji do Placencji. Wojska sprzymierzone z wolna za nim postępują, kompletując tymczasem swoje przybory wojenne, aby raz rozpocząwszy działania zaczepne, nie potrzebowały się zatrzymywać. Armja piemoncka zbliża się do Voghery. Armja francuzka opuściła Alessandrję i główną kwaterę ustanowiła niedaleko Tortony, co wnosić każe o bliskiéj bitwie.

Oprócz wiadomości o tych poruszeniach, właściwych faktów wojennych nie ma wcale. Małe dorywcze utarczki służą tylko do zaostrzenia apetytu żołnierzom, wyglądającym z niecierpliwością większéj bitwy, któréj wojsko austrjackie wyraźnie unika, trzymając się systematu kunktatorskiego; za to więcéj okazuje energji w ogołoceniu wieśniaków. *(Le Nord.)*

Telegramy.

Turyn 20 maja. Buletyn urzędowy: 12 tysięcy Austrjaków posunęli się ze Stradelli ku Casteggio, któréj ulice zostały napełnione barykadami od środy, i która odparła już trzy małe ataki. Dwie silne kolumny naszych żołnierzy wyruszyły na spotkanie nieprzyjaciela. Jeńcy austrjaccy zaprowadzeni zostali do Voghera. Szczegółów brak.

Zapewniają, że Cesarz austrjacki miał przybyć wczoraj do Medjolanu, i że bezwłocznie wyjechał do Pawji w towarzystwie jenerała Hess.

Liwurno 20 maja. Oddział wynoszący 350 ludzi ludzi z brygady Coffiniera 5go korpusu, przybywa tu dziś z rana na pokładzie okrętu *Sahel*. Jenerał i jego wojsko wysiedli na ląd w pośród sympatycznych okrzyków ludu. Miasto całe było wystrojone. Oczekują na drugie okręta. Wojska które wylądowały, stanęły w koszarach fortu Porta-Murata.

Xiąże Napoleon w niedzielę przybywa.

Londyn 21 maja. Wielki meeting odbył się wczorajszego wieczoru w City pod przewodnictwem lorda majora. Znajdujący się na meetyngu, z wielką sympatją oświadczali się za sprawą włoską i zupełną neutralnością Anglji.

Meetyng uchwalił wśród żywych oklasków postanowienie w formie doradczéj, aby Anglja nie mieszała się do wojny.

Londyn 21 maja. Morning Herald donosi według prywatnéj depeszy otrzymanéj z Malty o wyruszeniu ztamtąd flotylli do Genui.

Daily News zapewnia, że wszystkie wiadomości jakie otrzymuje z Niemiec, okazują złą wiarę i nieżyczliwe zamiary torysowskiéj polityki.

Drezno 20 maja. Dziennik drezdeński zaprzecza pogłoskom, jakoby Saxonja zawarła oddzielny traktat z Austrją. *(Le Nord.)*

DODATEK DO WIADOMOŚCI

O JEZIORZE LEDNOGÓRSKIEM.

W Wielkiem xięztwie Poznańskiem.

Kiedym przed ośmiu latami zwiedzał wyspę na jeziorze Lednogórskiem, na któréj podług dowodzeń p. Emila Kierskiego, miała egzystować świątynia pogańska bogini Nii, czy Łado, znalazłem tam wszystko w największym nieładzie; bo zabójcza ręka, chciwa cudzych skarbów i tu pozostawiła ślady wandalizmu. Ciasne przejścia wśród murów fundamentowych zasypane gruzem i odłamkami kamieni tamowały mi drogę do zapuszczania się w głąb tych tajemniczych i tylu wiekami przypieczętowanych szczątków pogańskiego ducha wiary. Ale chęć odkrycia jakiejś nieznanéj szczątki bałwochwalczych zasobów, jakiegoś świadka przedwiekowych myśli i czynów, usuwała wszystkie przeszkody. Opatrzony rydlem przez pół dnia grzebałem w tym grobie dziejów słowiańskich, w tym przybytku świętych relikwij czasu. W jednym zakącie półcylindra w trzyłokciowy łuk z kamienia zbudowanego udało mi się wydobyć kawał marmuru i skorupy na pół cala grubéj z trzonem przyłamanym na boku. Skorupa ta skamieniała zupełnie nie dała się wcale ro złamać ani też rozbić. Podług wszelkiego prawdobieństwa nie była ona odłamkiem urny, ale raczéj jakiegoś tygla do obrzędów religijnych lub domowych potrzeb używanego. Mam ją jeszcze zachowaną w szczupłym zbiorze antyków.

Zmęczony wreszcie i upocony kilkogodzinną pracą w pośród upału letniego, kiedy już nic ważniejszego odkryć nie zdołałem, usiadłem na gruzach owéj świątyni i zatopiłem się w marzeniach. Ostatnie promienie lipcowego słońca, jak ostatnie płomienie palącego się tu może niegdyś wiecznego Znicza pod krzyżmem chrześcijaństwa, zagasły w nurtach Lednicy. Cisza wieczorna rozpostarła skrzydła pokoju i zgody nad szczątkami przeszłości. *Fra. Staszic.*

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj* czytamy, że p. Alexander Batowski, znany z wybornego opisu rękopisów Bibljoteki zakładu Ossolińskich rozpoczął drukować we Lwowie obszerne dzieło historyczne, opisujące żywot Tomasza Zamoyskiego, kanclerza W. K. jedynego syna Jana Zamoyskiego (ur. 1594 um. 1648 r.) napisany przez Stanisława Żurkowskiego, z objaśniającemi notami i przedmową wydawcy.

Pod znaczkiem *W* czytamy w *Gazecie Codziennéj* nienowe skargi na używanie funduszów zakładu imienia Ossolińskich na przedruk słownika Lindego, wprawdzie ważny, ale nieusprawiedliwiony dostateczną potrzebą. Znaczkowiec ma nadzieję, że po ukończeniu przedruku, którego t. V wyjdzie pierwszych dni sierpnia r. b. a ostatni zapewne w roku przyszłym ukończonym zostanie,—fundusze zakładu, obrócone zostaną na właściwe im cele, przez założyciela wyraźnie określone, a mianowicie na pismo perjodyczne i druk rękopismów do dziejów literatury ojczystéj.—Wydawcą i nakładcą rozpoczętego we Lwowie wydania *Monumentów*, jest p. August Bielowski a nie Wiktor hr. Baworowski. Druk ciągle postępuje.

W *Kurjerze* czytamy, że roboty około przekształcającego się kościoła parafjalnego w Wilanowie postępują ciągle, a wyciągnięte pod sam szczyt mury, świadczą najlepiéj, że nowa świątynia wkrótce już ukończoną zostanie.—Pan Guglielmi opuszcza w tych dniach Warszawę, udając się do Petersburga. Po drodze zamierza dać koncert w Lublinie.—Pan Kruk nie zapomniał o uporczywie przez niego prześladowanéj krynolinie, nawet ubolewając tęskliwie nad zapłaconemi w Czerniakowie za trzy miski kwaśnego mleka ze śmietaną trzema rublami. Biedna kieszeń pana Kruka! biedna krynolina!

Słynęły astrachańskie kawiory, ale większą pewno sławą zasłynie kawior, który jeden z kupców tutejszych świeżo wyrobił i przez *Kurjera* ogłosił, zwłaszcza jeśli mu sprzyjać będą teraźniejsze 20to stopniowe gorąca.—Pomiędzy wiktuałami, sprzedawanemi w sklepiku na Nowym Świecie, znajdują się młode wyżełki angielskie.

Sprawozdawca muzyczny *Warschauer Zeitung* zdaje sprawę z koncertu Herza, a prócz tego sprawozdania czytamy początek artykułu o nowych powiastkach Pawła Heyse.

DONIESIENIA.

Rząd gubernialny Radomski.—W zastosowaniu się do art. 1go Najwyższego ukazu z dnia 25 kwietnia (7 maja) 1850 r., wzywa niniejszem staroz. Samuela Preis, żonę jego Dwojrę i synów Szymona i Józefa mieszkańców miasta Wiślicy, w miesiącu wrześniu 1857 r. za paszportem rocznym do Niemiec wyszłych, aby z powodu upływu zakreślonego terminu w paszporcie, w ciągu 6ciu tygodni, licząc od daty dzisiejszéj, do kraju powrócili i obecność swoją najbliższéj władzy policyjnéj zameldowali, gdyż w razie przeciwnym ulegną rygorowi art. 340 i 341 kodeksu kar głównych i poprawczych zastrzeżonemu.—Za gubernatora, radzca gubernialny, *Flies.*—Za naczelnika kancel., *Ejsymont.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bożewski Felix ob. z Bromierza nr 626. — Duczymiński Ludwik ob. z Szumska nr 585. — Dzierzbicki Konstanty ob. z Jaranowic nr 601.—Xiądz Gąsierowski Stanisław pleban z Borysławic nr 584.— Ładyżeński dymis. podporucznik z Pskowa nr 414.—Łącki Leopold ob. z Wierzbowa nr 584.— Pruszak Felix oby. z Skrzanny nr 584. — Suski Piotr oby. z Warpens nr 584.— Zamojski Józef hrabia z gubernji Grodzieńskiéj nr 472 — Sakowicz Kazimiera siostra miłosierdzia z Krakowa nr 2668. — Wierzejewski Józef ob. z Krakowa nr 1064.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bentkowski Leon ob do Mikołajewka.— Xiądz Dąbrowski Onufry kanonik do Włocławka — Lasocki Napoleon ob. do Krężnicy. — Mrokowski Izydor oby. do Sierzchowy. — Prendowski Henryk oby. do Radomia.—Zabłocki Ludwik ob. do Opinogóry. — Zawidzki Zygmunt ob. do Nadułki.—Urbański Dominik oby. do Nowogródka.—Wisiński Henryk profezor Moskiewskiego uniwersytetu do Paryża.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Chłopiec okrętowy.—Zachód słońca*

W przyszłą sobotę w Teatrze Wielkim ostatni koncert pana Henryka Hertz, w połączeniu z widowiskiem teatralnem. Cena miejsc zwyczajna.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 13 (25) Maja 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*